

# Bohdan Kozięło-Poklewski

---

## Służba bezpieczeństwa SS i wschodniopruskie sądownictwo wobec kwestii pracy przymusowej

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 251-259

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Bohdan Kozięło-Poklewski

## Slużba bezpieczeństwa SS i wschodniopruskie sądownictwo wobec kwestii pracy przymusowej\*

Pierwszą wielką, bo kilkudziesięcioletnią grupę Polaków osadzonych w latach II wojny światowej w Prusach Wschodnich stanowili polscy jeńcy wojenni z kampanii wrześniowej 1939 r. Wkrótce dotarli do tej prowincji także transporty Polaków zarówno z okupowanych ziem polskich włączonych do Trzeciej Rzeszy, jak i z tzw. Generalnego Gubernatorstwa. W połowie 1940 r. zaczęły przybywać transporty jeńców wojennych z kampanii na Zachodzie, głównie Francuzów i Belgów, a rok później, po napaści Niemiec na Związek Radziecki, transporty radzieckich jeńców wojennych. I wkrótce potem obywatele Związku Radzieckiego. W końcu 1944 r. w Prusach Wschodnich zatrudnionych było przymusowo 237 229 robotników zagranicznych różnych narodowości. Z tej liczby blisko dwie trzecie, bo 61,6% stanowili Polacy. Do tej liczby cywilnych robotników przymusowych dodać należy ponad 130 tysięcy jeńców wojennych różnych narodowości. W efekcie w końcu 1944 r. w gospodarce tej prowincji zatrudnionych było blisko 400 tysięcy obcokrajowców<sup>1</sup>.

Sytuacja różnych grup i kategorii robotników zagranicznych zatrudnionych w latach II wojny światowej w Prusach Wschodnich była bardzo zróżnicowana. Istniały przy tym dwa podstawowe kryteria: rasy i przynależności narodowej (Volkstumzugehörigkeit). Zróżnicowanie to wyrażało się z jednej strony w przydziałach racji żywnościowych, wyposażeniu kwater, czasie pracy, wynagrodzenia za pracę, zatrudnienia na różnych stanowiskach pracy, z drugiej zaś w sprawie nadzoru policyjnego, systemu kar, stosunków z ludnością, dyskryminacji i dyfamacji. Robotnicy z krajów zachodnich znajdowali się w znacznie lepszej sytuacji niż robotnicy z krajów wschodnich. Z czasem powstała swoista hierarchia. I tak, francuscy robotnicy cywilni byli traktowani lepiej niż robotnicy z innych krajów zachodnich — Belgowie czy Holendrzy. Niżej stali robotnicy z krajów południowo-wschodnich sprzymierzonych z Trzecią Rzeszą lub też od niej uzależnionych — Węgrzy, Rumuni, Słowacy, Grecy, Chorwaci. Na niższym stopniu znajdowali się robotnicy z Czechosłowacji (dokładnie z tzw. Protektoratu Czech i Moraw). Jeszcze niżej znaleźli się Polacy, a na samym dole tej drabiny byli robotnicy ze Związku Radzieckiego (altsowjetischen Gebiet). Spośród wymienionych grup jedynie Polacy i robotnicy ze Związku Radzieckiego byli oznakowani, Polacy literą „P”, obywatele ze Związku Radzieckiego znakiem „Ost”, stąd też zwano ich Ostarbeiter<sup>2</sup>.

---

\* Rozszerzona wersja referatu wygłoszonego 11 grudnia 2000 r. na sesji naukowej „Robotnicy przymusowi w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej”, zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie i Instytut Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

1 Szczegóły por. B. Kozięło-Poklewski, *Zagraniczni robotnicy przymusowi w Prusach Wschodnich w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 117 in.

2 F. Połomski, *Aspekty rasowe w postępowaniu z robotnikami przymusowymi i jeńcami wojennymi w III Rzeszy (1939—1945)*, Wrocław 1976, s. 32 in.; B. Kozięło-Poklewski, op. cit., s. 57; U. Herbert, *Geschichte der*

Należy jeszcze wprowadzić rozróżnienie między sytuacją robotników cywilnych i jeńców wojennych. Ci ostatni podlegali władzy Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht — OKW), a ściślej Urzędowi do Spraw Jeńców Wojennych (Abteilung Kriegsgefangenenwesen), chronieni byli postanowieniami międzynarodowych konwencji, głównie zaś konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 r. Ochronie tej nie podlegali jeńcy Armii Czerwonej<sup>3</sup> oraz — traktowani jako zdrajcy — internowani żołnierze armii włoskiej<sup>4</sup>. Natomiast robotnicy cywilni podlegali arbitralnym zarządzeniom władz policyjnych i administracyjnych Trzeciej Rzeszy.

Przez cały okres wojny toczyła się ostra rywalizacja między Wehrmachtem a Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichssicherheitshauptamt — RSHA) o władzę nad jeńcami wojennymi. Jednak aż do chwili objęcia przez Himmlera funkcji szefa armii zapasowej i ustanowieniu przez niego generała SS Gottloba Bergera — 1 października 1944 r. — dowódcą do spraw jeńców wojennych, jeńcy wojenni podlegali wspomnianemu Urzędowi do Spraw Jeńców Wojennych OKW. Rywalizacja nie wykluczała współdziałania Wehrmachtu z policją. W ramach IV urzędu RSHA, czyli gestapo, istniał oddział (IV A), któremu podlegały sprawy jeńców wojennych<sup>5</sup>. Jak twierdzi Szymon Datner „Zasada jest bowiem taka: Wehrmacht, gdzie tylko może, unika kalania rąk bezpośrednim mordowaniem jeńców. Od tego są wykonawcy — w postaci aparatu policyjnego SS, SD, Gestapo itd. Takich jeńców przekazuje się do SD po uprzednim «zwolnieniu z niewoli» (Entlassung aus der Kriegsgefangenschaft), tj. skreśleniu z listy jeńców wojennych. By formalności stało się zadość, SD nie zabija już jeńca, tylko «cywila»<sup>6</sup>. Postępowanie takie praktykowane było przede wszystkim w przypadku utrzymywania przez jeńca wojennego stosunków seksualnych z niemieckimi kobietami.

W dotychczasowych publikacjach poświęconych zagadnieniom pracy przymusowej w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej, a więc i sytuacji jeńców wojennych i robotników przymusowych nie wykorzystano dwóch bardzo ważnych źródeł. Pierwsze to osiemnastotomowy zbiór raportów sytuacyjnych Służby Bezpieczeństwa SS (Sicherheitsdienst der SS — SD)<sup>7</sup>, drugie zaś to — opublikowane tylko we fragmentach<sup>8</sup> — sprawozdania sytuacyjne prezydenta Wyższego Sądu Krajowego w Królewcu i prokuratora generalnego tegoż sądu. Zachowało się pięćdziesiąt jeden tego rodzaju sprawozdań, obejmujących okres od 5 stycznia 1940 r. do 18 stycznia 1945 r.<sup>9</sup>

W odniesieniu do kwestii jeńców wojennych i robotników przymusowych sprawozdania te zdominowane są przez trzy zagadnienia: po pierwsze — stosunku ludności niemieckiej do

---

*Ausländerbeschäftigung in Deutschland 1880—1989. Saisonarbeiter, Zwangsarbeiter, Gastarbeiter*, Berlin—Bonn 1986, s. 157.

3 Ch. Streit, *Keine Kameraden. Die Wehrmacht und die sowjetischen Kriegsgefangenen 1941—1945*, Stuttgart 1978, passim.

4 J. Wilczur, *Niewola i eksterminacja jeńców wojennych — Włochów w niemieckich obozach jenieckich, wrzesień 1943 — maj 1945*, Warszawa 1969.

5 F. Polomski, op. cit., ss. 30—31.

6 S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 31; F. Polomski, op. cit., s. 31.

7 *Meldungen aus dem Reich. Die geheimen Lageberichte des Sicherheitsdienstes der SS 1938—1945*, herausgegeben und eingeleitet von Heinz Boberach, Bd. 1—18, Herrsching 1984, (dalej: MdR).

8 Ch. Tilitzki, *Alltag in Ostpreussen 1940—1945. Die geheimen Lageberichte der Königsberger Justiz 1940—1945*, Leer 1991.

9 Bundesarchiv — Berlin (dalej: BA) Reichsjustizministerium, R 22/3375.

jeńców wojennych i robotników zagranicznych, po drugie — zagrożeniom, jakie niesło ze sobą zatrudnienie tak wielkiej liczby obcokrajowców, wreszcie po trzecie — sporem kompetencyjnym między policją, a dokładniej całym himmlerowskim aparatem policyjnym, a wymiarem sprawiedliwości.

Już w jednym z pierwszych wojennych sprawozdań, z 8 lutego 1940 r., prokurator generalny zwracał uwagę, iż w powiatach giżyckim i elckim wzrasta liczba spraw o przestępstwo z § 4 rozporządzenia o ochronie siły obronnej narodu niemieckiego z 25 listopada 1939 r. W paragrafie tym chodziło o zakaz bliższych stosunków z jeńcami wojennymi, wówczas jeszcze przede wszystkim polskimi. Bardzo często bowiem, pisał prokurator generalny, miejscowi rolnicy traktują jeńców wojennych tak, jakby byli oni członkami rodziny. W związku z tym landrat elcki w specjalnym okólniku zwrócił uwagę burmistrzom, wójtom, żandarmom, by uświadomili ludność powiatu o karach, jakie grożą za tego rodzaju postępowanie<sup>10</sup>.

Pożądaną zresztą był ściślejszy nadzór nad jeńcami wojennymi przez oddziały wartownicze, jak też kontrola tego nadzoru przez przełożonych oddziałów wartowniczych. Zwracał na to uwagę nadprokurator z Elku, twierdząc, iż taka kontrola winna zapobiec ściślejszym kontaktom między ludnością miejscową a jeńcami wojennymi, jak też mnożącym się ucieczkom jeńców wojennych. Przy niewystarczającym i niedbałym nadzorze zwiększała się stale liczba zbiegłych jeńców<sup>11</sup>.

Jeszcze przed wybuchem wojny, dodawał nadprokurator z Elku, kiedy to do Prus Wschodnich przyjeżdżali robotnicy sezonowi z Polski, zwracano uwagę, iż zatrudnienie ich w południowej części prowincji (Südostpreussen) niesie pewne niebezpieczeństwo narodowościowe z uwagi na specjalną mentalność ludności mazurskiej. Słuszność tej oceny już teraz potwierdzał stosunek ludności mazurskiej do polskich jeńców wojennych. Tymczasem, jak wynika z informacji gestapo, przewiduje się zatrudnienie w powiecie elckim oprócz już zatrudnionych tu jeńców wojennych jeszcze 2 tys. Polaków, byłych robotników sezonowych. Część z nich przybyła już do powiatu. Występuje obawa, że ludność mazurska nie zachowa wobec tych Polaków, którzy nie są przecież ani jeńcami wojennymi, ani jeńcami cywilnymi, odpowiedniego, nakazanego dystansu. Powstaje więc pytanie, czy takie, urażające zdrowe poczucie narodowe (gesundes Volksempfindung) postępowanie może być karane, bo przecież wspomniany § 4 rozporządzenia z 25 listopada 1939 r. mówi jedynie o jeńcach wojennych. Konieczne jest rozporządzenie, dotyczące również robotników cywilnych.

Sąd specjalny w Królewcu (Sondergericht), właściwy dla szybkiego rozpatrywania wykroczeń przeciw wspomnianemu § 4, już w pierwszych miesiącach 1940 r. — jak to wynika ze sprawozdania prezydenta Wyższego Sądu Krajowego z 3 maja 1940 r. — rozpatrzył trzydzieści pięć spraw. Za niedozwolone intymne (seksualne) stosunki z polskimi jeńcami wojennymi skazano dziewiętnaście kobiet na wieloletnie kary więzienia. Skazano również dwóch niemieckich mężczyzn na kary ciężkiego więzienia (Zuchthaus) oraz kilka osób za mniejsze przewinienia również na kary więzienia. Przeprowadzone dochodzenie wykazało przy tym, że ludność zupełnie nie rozumie treści rozporządzeń. Dlatego też konieczna była szeroko zakrojona akcja uświadamiająca. Prezydent zwrócił uwagę na ogromną liczbę zbiegłych jeńców wojennych, przypisując odpowiedzialność

10 Ibidem, k. 12—13, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 8 II 1940. Chodziło o zarządzenie: Verordnung zur Ergänzung der Strafvorschriften zum Schutz der Wehrkraft des Deutschen Volkes. Vom 25.11.1939, Reichgesetzblatt, 1939, T. 1, s. 2319.

11 Ibidem, k. 18—19, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 14 IV 1940.

za to zarówno niefrasobliwości miejscowej ludności, jak i niedbałości kompanii wartowniczych<sup>12</sup>.

O drakońskich karach wymierzanych przez sąd specjalny w Królewcu Niemkom za niedozwolone stosunki z polskimi jeńcami wojennymi mówią również sprawozdania Służby Bezpieczeństwa SS. Za to przestępstwo skazano pewną Niemkę na dziesięć lat ciężkiego więzienia już w końcu 1939 r.<sup>13</sup> Zastanawiające, że wysokie kary nie odstraszały jednak niemieckich kobiet i dziewcząt. Co więcej, mimo wiadomości o skazaniu na wysokie kary więzienia, jak to miało miejsce w przypadku G. K. (w oryginale podano pełne brzmienie imienia i nazwiska) z Ulesia w pow. nidzickim, którą skazano na sześć lat ciężkiego więzienia, wkrótce potem aresztowano B. S. (również podano pełne brzmienie imienia i nazwiska) z Bolejn w pow. ostródzkim za to samo przewinienie. W opinii SD ciągle jeszcze między miejscową ludnością a polskimi jeńcami wojennymi panowały „zbyt przyjacielskie stosunki”<sup>14</sup>

W niektórych miejscowościach placówki partyjne wymierzały we własnym zakresie wstępne kary kobietom i dziewczętom za utrzymywanie stosunków z polskimi jeńcami wojennymi. Np. po wsi Labiau koło Markhausen oprowadzono trzy kobiety z obciętymi włosami i stosowną tabliczką na piersiach wyjaśniającą ich przestępstwo. Natomiast w miejscowości Allenburg burmistrz skazał kilka dziewcząt, które tańczyły z polskimi jeńcami wojennymi, na dwa miesiące popołudniowego aresztu<sup>15</sup>.

Spostrzeżenia SD o zbyt zażyłych stosunkach miejscowej ludności z Polakami potwierdził nadprokurator z Elku. W jego opinii liczba niedozwolonych kontaktów z Polakami wcale się nie zmniejszyła. Powszechna była np. sprzedaż alkoholu w gospodach polskim robotnikom. Pewien właściciel gospody tłumaczył się, że goście ci rozmawiali po polsku, ale uznał ich za Mazurów, którzy przecież też rozmawiają po polsku, a ponadto byli oni w cywilnych ubraniach. Wiele do życzenia pozostawia postępowanie (wachmanów). W jednym z ostatnio rozpatrywanych przypadków pewien wachman z polskim jeńcem wojennym odbył turę knajpianą po różnych gospodach w Węgorzewie. Przepił 20 marek, tak że Polak w końcu już nie chciał pić. Polak ten, którego wachman puścił samotnie furmanką do domu, próbował następnie zgwałcić pewną dziewczynę z Bund Deutscher Mädel. W wielu przypadkach wachmani nie przeszkadzali udawaniu się niemieckich kobiet do kwater Polaków. Inni znów pili z rolnikami i Polakami wódkę z jednej butelki lub jednej szklanki. Przy tym pewien wachman tak się upił, że córki gospodarza zabrały mu karabin. Rolnicy tłumaczyli, że działo się to przecież w obecności wachmanów, a więc uważali, iż nie popełniają przestępstwa<sup>16</sup>.

Nagminne używanie języka polskiego w rejencji olsztyńskiej nie uszło uwagi SD. Stwierdzono, iż posługiwanie się „językiem mazurskim” (masurische Sprache) jest powszechne<sup>17</sup>. Uzasadniano to lepszą możliwością porozumienia się, jak też wygodnictwem ze strony miejscowej ludności. Z drugiej zaś strony uważano, iż Polak nie zadawał sobie trudu nauczania się języka niemieckiego, bo i właściwie po co, jeśli natychmiast po przybyciu powitano go swojsko brzmiącą mową. Pewnemu nauczycielowi, który zwrócił mazurskiemu chłopu uwagę, że rozmawia po polsku ze swoim robotnikiem, ten odpowiedział: „Jeśli

---

12 Ibidem, k. 23, Oberlandesgerichtspräsident, Lagebericht, 3 V 1940.

13 MdR, Bd. 15, s. 6143.

14 Ibidem, Bd. 3, s. 677.

15 Ibidem, s. 514.

16 BA, Reichsjustizministerium, R 22/3375, k. 24—25, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 9 VI 1940.

17 MdR, Bd. 3, s. 743.

zwycięzymy, to nic nie szkodzi, ale jeśli przegramy, to już będzie wszystko jedno. Wówczas wszystko zostanie stracone, czy teraz rozmawiamy po polsku, czy też nie”<sup>18</sup>.

Prokurator generalny zauważył, iż znaczna część odpowiedzialności za niegodne Niemców zachowanie miejscowej ludności spada na strażników, w których obecności to się dzieje. Wyraził przy tym nadzieję, iż zatrudnienie w Prusach Wschodnich jeńców belgijskich i francuskich uzdrowi sytuację, chociażby z uwagi na to, że powstanie bariera językowa, która w przypadku Polaków zatrudnionych na Mazurach nie istnieje<sup>19</sup>. Okazało się już w najbliższej przyszłości, iż bardzo się rozczarował.

W połowie września 1940 r. — pisał w sprawozdaniu prezydent Wyższego Sądu Krajowego — zdarzył się sensacyjny przypadek wkraczania policji w kompetencje wymiaru sprawiedliwości. Robotnik polski w wieku dziewiętnastu-dwudziestu lat został na podstawie zarządzenia Reischführera SS i szefa niemieckiej policji powieszony w pobliżu Kierwin w pow. lidzbarskim, bo uwiódł niemiecką dziewczynę. Wyrokowi na polecenie policji przyglądało się trzydziestu-czterdziestu mieszkańców wsi, również osoby urzędowe i polityczni funkcjonariusze partii<sup>20</sup>. Dodajmy, że tego rodzaju „sensacyjne” przypadki się powtarzały. Zaostrzyły one spór kompetencyjny między policją a wymiarem sprawiedliwości.

W ostatnich miesiącach — pisał prezydent Wyższego Sądu Krajowego — miało w Prusach Wschodnich miejsce wiele przypadków powieszenia polskich robotników cywilnych i jeńców wojennych, którzy utrzymywali intymne stosunki z Niemkami. Polaków wieszano SS. Kobiety przed osadzeniem w więzieniu oprowadzano po wsi z ogoloną głową i tabliczką na piersiach z napisem: „Jestem maciora”, „Jestem pozbawiona honoru”<sup>21</sup>.

Zdaniem prokuratora generalnego, wszystkie te sprawy polskich robotników cywilnych należały do kompetencji wymiaru sprawiedliwości. Nie omieszkał przy tym dodać, że sąd specjalny w Królewcu, właściwy dla rozsądzania tych spraw, już poprzednio wydawał wyroki śmierci na Polaków, za utrzymywanie stosunków z Niemkami.

Wprowadzenie prawa karnego dla Polaków — pisał w lutym 1942 r. prokurator generalny — pozwala wreszcie szybko i odpowiednio ich ukarać za popełnione przestępstwa. Należy jedynie dążyć do tego, by inne władze nie wtrącały się w kompetencje wymiaru sprawiedliwości. A w dwa miesiące później — w kwietniu 1942 r. — dodawał, że wprawdzie sąd specjalny w Królewcu od chwili wprowadzenia prawa karnego dla Polaków bardzo sprawnie i odpowiednio srogo karze ich za popełnione przestępstwa, to jednak gestapo różnymi drogami dąży do przejścia tych spraw. I tak żandarmeria została poinstruowana przez gestapo, że wszelkie sprawy karne Polaków należy przekazywać bezpośrednio gestapo. Nadprokurator z Kłajpedy poinformował, że w jego okręgu wymiar sprawiedliwości został wyeliminowany z udziału w sprawach karnych Polaków, bo np. urzędy pracy zgodnie z poleceniem gestapo przekazują wszelkie sprawy karne Polaków bezpośrednio do gestapo, które we własnym zakresie stosuje odpowiednie „środki wychowawcze”. Zresztą urzędy pracy uznały działania gestapo za bardziej skuteczne. Prokurator generalny zwrócił się więc z prośbą do ministra sprawiedliwości, by ten wreszcie doprowadził do rozgraniczenia kompetencji między wymiarem sprawiedliwości a władzami policyjnymi. Obecnie bowiem postępowanie gestapo

18 MdR, Bd. 14, s. 5468: „Wenn wir siegen schadet das nichts, wenn wir aber verlieren sollten, dann ist das ganz egal. Es ist dann alles verloren, ob wir polnisch sprechen oder nicht”.

19 BA, Reichsjustizministerium, R 22/3375, k. 24—25, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 9 VI 1940.

20 Ibidem, k. 47, Oberlandesgerichtspräsident, Lagebericht, 4 XI 1940.

21 Ibidem, k. 51, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 9 XI 1940; k. 54, Oberlandesgerichtspräsident, Lagebericht, 4 I 1941.

deprecjonuje w oczach społeczeństwa cały wymiar sprawiedliwości, co zwłaszcza w czasie wojny winno być niedopuszczalne<sup>22</sup>.

To tak pożądane przez wymiar sprawiedliwości rozgraniczenie kompetencji nastąpiło w końcu 1942 r. 18 września tego roku minister sprawiedliwości Rzeszy Thierack zapewnił Himmlera, że karanie Polaków, Rosjan, Żydów i Cyganów należy do wyłącznej kompetencji policji. O porozumieniu tym prezydenci Wyższych Sądów Krajowych oraz prokuratorzy generalni zostali powiadomieni na specjalnej konferencji w ministerstwie sprawiedliwości 11 listopada 1942 r.<sup>23</sup>

Od tej chwili, na dobrą sprawę, w kompetencji wymiaru sprawiedliwości znalazły się przede wszystkim sprawy karne Niemek, które utrzymywały intymne stosunki z robotnikami zagranicznymi i jeńcami wojennymi. W każdym ze sprawozdań prezydenta Wyższego Sądu Krajowego czy prokuratora generalnego znajdujemy całe akapity poświęcone tym sprawom. Ich treść jest prawie zawsze podobna, jak np. uwaga prezydenta Wyższego Sądu Krajowego: „mimo srogich kar przypadki niedozwolonych kontaktów intymnych niemieckich kobiet z jeńcami wojennymi mają ciągle miejsce. Jest to znak upadku moralności. Zawstydzające jest, że niemieckie kobiety wdają się w intymne stosunki nawet z polskimi jeńcami wojennymi”<sup>24</sup>.

Nadzieja, jaką wiązał prokurator generalny z przybyciem jeńców belgijskich i francuskich, którym bariera językowa miała utrudniać bliższe kontakty z miejscową ludnością, okazała się płonna. Znacznie większa swoboda, jaką cieszyli się jeńcy francuscy i belgijscy, spowodowała, że ludność uznała, iż w stosunku do tej grupy jeńców nie ma potrzeby zachowania stosownego dystansu. Nadprokuratorzy zwracali uwagę, iż ciągle jeszcze jest konieczna akcja uświadamiająca, że jeńcy francuscy i belgijscy, podobnie jak i jeńcy polscy, to wrogowie i zachowanie wobec nich dystansu jest konieczne. Ciągle też domagali się zwiększenia nadzoru nad jeńcami. Na porządku dziennym były bowiem ucieczki jeńców. Zbiegli jeńcy nie tylko dopuszczali się kradzieży żywności w polu i zagrodach, doili krowy na pastwiskach, ale też chowając się przed zimnem w różnych szopach i stodołach powodowali liczne pożary<sup>25</sup>.

Brak nadzoru nad jeńcami wojennymi i robotnikami zagranicznymi powodował, że — jak pisał nadprokurator z Królewca — w Królewcu Polacy w licznych grupach gromadzą się w parkach i na ulicach. Są na tyle bezszczelni, że idąc chodnikiem, nie ustępują miejsca nawet Niemcom, którzy idą z przeciwnej strony. W celu ograniczenia tego procederu proponował zmianę godziny policyjnej z 22 na 20 oraz wydanie zakazu przebywania obcokrajowcom w grupie liczniejszej niż trzy osoby<sup>26</sup>.

Wspomniano już wyżej, iż stałym elementem sprawozdań były sprawy intymnych stosunków z jeńcami wojennymi i robotnikami zagranicznymi. Konsekwencją przedłużającej się wojny jest spadek moralności wielu niemieckich kobiet — pisał w jednym ze sprawozdań prokurator generalny. Swoiste niewyżycie seksualne powoduje, że niemieckie kobiety nie zważając na godność żony i matki wdają się w stosunki intymne z jeńcami wojennymi i robotnikami zagranicznymi. I jakkolwiek spotyka się to z powszechnym potępieniem, a i srogimi karami, zjawisko staje się coraz powszechniejsze. Sprzyja temu włączenie się

22 Ibidem, k. 33, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 19 II 1942; k. 146—147, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 16 IV 1942.

23 Ibidem.

24 Ibidem, k. 139, Oberlandesgerichtspräsident, Lagebericht, 6 III 1942.

25 Ibidem, k. 163—164, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 11 V 1942.

26 Ibidem, l. 173, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 11 VIII 1942.

robotników zagranicznych i jeńców wojennych bez nadzoru. I tak np. w niedziele i święta ulice Królewca przepełnione są obcokrajowcami. Przyjacielskie stosunki polskich i ukraińskich dziewcząt z jeńcami francuskimi są bardzo powszechne, a wcale nie mniej niż z dziewczętami i kobietami niemieckimi. Jeńcy francuscy otrzymują paczki z różnymi delikatesami — czekoladą, kawą, sardynkami, rodzynekami. Zawartość paczek wykorzystują dla pozyskania sympatii niemieckich dziewcząt czy kobiet, ofiarowując im czy to kawę czy czekoladę<sup>27</sup>.

Z kolei nadprokurator z Wystruci zwracał uwagę, że zagraniczni robotnicy i jeńcy wojenni stanowią nie tylko zagrożenie bezpieczeństwa ludności niemieckiej na wsi, ale też czystości krwi niemieckiej. Zwiększa się bowiem ciągle liczba niemieckich kobiet rodzących dzieci, których ojcami są obcoplemieńcy. Proces ten wraz z przedłużającą się wojną i wzrastającą liczbą obcokrajowców będzie narastał. Tymczasem znajdujący się na froncie mąż nie ma warunków, by troszczyć się o to, kto jest ojcem dziecka. Wiadomość o ciąży niemieckiej kobiety trafia i rzadko, i zbyt późno do prokuratury, by można było przeprowadzić dowód zaprzeczenia ojcostwa. Jest więc pożądane, by wydane zostały stosowne rozporządzenia nakazujące komórkom partyjnym Narodowosocjalistycznej Opieki Społecznej (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt — NSV), urzędowi stanu cywilnego, natychmiastowe meldowanie o przypadkach ciąży niemieckiej kobiety, której mąż jest na froncie, a zwłaszcza wówczas, gdy istnieje podejrzenie, że ojcem dziecka jest obcokrajowiec<sup>28</sup>.

Kwestia karania niemieckich kobiet za intymne stosunki z obcokrajowcami napotykała na niespodziewane trudności. Okazało się bowiem, że mężowie oskarżonych i skazanych kobiet stawali energicznie w ich obronie. Przebaczali im postępowanie będące nieuniknioną konsekwencją długiej nieobecności mężów. Twierdzili, że ich małżeństwo było szczęśliwe i takim pozostanie. Ponadto zagroda, zakład rzemieślniczy czy sklep, a zwłaszcza dzieci nie mogą pozostawać bez opieki. Mężowie zwracali się w tych sprawach i do prokuratury, do sądów, komórek partyjnych, i do swoich oficerów, prosząc o odstąpienie od ukarania żony lub też zastosowanie prawa łaski, co bardzo często miało miejsce<sup>29</sup>.

W przypadku stosunków intymnych niemieckich dziewcząt i kobiet z jeńcami francuskimi wyłaniał się innego rodzaju kłopot przy próbach ukarania kobiet. Nadprokurator w Ełku wskazywał na fakt, że ludność wykazuje coraz mniej zrozumienia dla karania za kontakty z Francuzami. Jako przykład podał, że jedna z niemieckich kobiet oskarżona o intymny stosunek z Francuzem powiedziała, że wie, iż brat tego Francuza należy do jednostki francuskich ochotników walczących wraz z Niemcami z bolszewizmem. Nie wie więc, dlaczego ma być ukarana i dlaczego jej zachowanie uznawane jest za naganne<sup>30</sup>.

Sąd specjalny w Królewcu — pisał prokurator — wymierza wysokie kary Niemkom utrzymującym intymne stosunki z robotnikami zagranicznymi czy jeńcami wojennymi. Ale dochodzi do paradoksów, bo minister sprawiedliwości korzysta w stosunku do skazanych kobiet z prawa łaski. Na przykład pewna czterdziestoletnia żona burmistrza i ortsruppenleiters, matka zaręczonej córki i syna przebywającego na froncie, mająca sprawnego fizycznie męża, uwiodła o dwadzieścia lat młodszego Polaka. W stosunku do niej minister sprawiedliwości skorzystał z prawa łaski, uzasadniając to twierdzeniem, iż przeżywa ona trudny dla kobiet okres klimakterium i dlatego nie może być traktowana jako zdrowa. Tego rodzaju

27 Ibidem, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 29 V 1943. Zob. też MdR, Bd. 15, s. 6140.

28 Ibidem, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 29 V 1943.

29 MdR, Bd. 15, s. 6145.

30 BA, Reichsjustizministerium R 22/3374, k. 189, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 31 I 1943. Zob. też MdR, Bd. 15, s. 6141.



postępowanie podważa odstrasżające oddziaływanie wymierzonych kar<sup>31</sup>. Prawo łaski nie objęło jednak Polaka. Został on powieszony.

Jedną z konsekwencji intymnych stosunków niemieckich kobiet z robotnikami zagranicznymi i jeńcami wojennymi był — obok wzrastającej liczby dzieci pozamałżeńskich — również wzrost liczby rozwodów. Jak wynika ze sprawozdania prezydenta Wyższego Sądu Krajowego, w roku 1940 udzielono 1914 rozwodów, w 1941 — 2370, w 1942 — 2755, a w okresie od 1 stycznia do 30 września 1943 r. już 3740 rozwodów<sup>32</sup>.

I jeszcze jedna uwaga. O ile w sprawozdaniach z pierwszych miesięcy wojny wszelkie intymne stosunki Niemek z polskimi jeńcami wojennymi określano mianem gwałtów popełnionych przez Polaków, to już w następnym okresie nie było ani jednej wzmianki o zgwałceniu Niemki przez jeńca wojennego czy robotnika zagranicznego.

Nad upadkiem „innego rodzaju moralności” ubolewali w swoich sprawozdaniach zarówno prezydent Wyższego Sądu Krajowego, jak i prokurator generalny. A mianowicie nad upadkiem moralności gospodarczej (Wirtschaftsmoral). Reglamentacja żywności, coraz większe braki różnych przedmiotów gospodarstwa domowego, środków produkcji powodowały, że mimo grożących kar na porządku dziennym był tajny ubój i handel wymienny. Konsekwencją tego był m.in. spadek autorytetu właścicieli gospodarstw wobec robotników zagranicznych lub jeńców wojennych. Rolnicy obawiali się, że robotnicy zagraniczni lub jeńcy wojenni w razie jakiegś sprzeczeki mogli zawiadomić policję o różnych wykroczeniach swoich pracodawców. Z drugiej strony ludność, zwłaszcza wiejska, bojąc się utraty przyuczonych do pracy w rolnictwie robotników zagranicznych czy jeńców wojennych, przemykała oczy na różne wykroczenia tych robotników. Jeśli zaś ktoś inny doniósł policji o tych wykroczeniach, to rolnik bronił swego robotnika. Ta zależność spowodowała — pisał nadprokurator z Ełku — że coraz więcej rolników składało wnioski o odroczenie wykonania kary wobec zatrudnionych u nich robotników zagranicznych. Przeprowadzone zaś dochodzenia wykazały, że zatrudniony w gospodarstwie robotnik zagraniczny jest niejednokrotnie jedyną męską siłą roboczą w gospodarstwie. Tak więc mimo rodzących się wątpliwości wnioski o odroczenie wykonania kary były uwzględniane. Nie można jednak nie zwrócić uwagi — dodawał nadprokurator — że po zakończeniu pilnych prac polowych robotnik zagraniczny, w obawie przed grożącą mu karą, porzucił miejsce pracy<sup>33</sup>.

Prokurator generalny dodawał, że wobec konieczności utrzymania rytmu pracy w gospodarstwie rolnym, trzeba pogodzić się z takimi faktami.

Z niejakim zdumieniem prokurator generalny stwierdził, że robotnicy zagraniczni, zwłaszcza Polacy i Rosjanie, byli doskonale zorientowani w sytuacji na frontach. Okazało się, że w swoich kwaterach mieli w tajnych schowkach aparaty radiowe i słuchali zagranicznych stacji<sup>34</sup>. W efekcie wraz ze zbliżającym się do granic Prus Wschodnich frontem wzrastała liczba ucieczek. Ale nie tylko to, bo zbiegli jeńcy tworzyli grupy zbrojne (skąd mieli broń?) i napadali na położone z dala od wsi zagrody, jak miało to miejsce np. w Lindenhausen koło Wystruci czy w Baranach w pow. ełckim. Terroryzowali ludność. Władze zaś wobec braku odpowiednich sił były bezradne<sup>35</sup>.

Znamienne jest, że ani sprawozdania SD, ani też wschodniopruskiego sądownictwa nie

31 Ibidem, k. 240, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 26 I 1944. Zob. też MdR, Bd. 15, s. 6145.

32 Ibidem, k. 233—234, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 29 XI 1943.

33 Ibidem, k. 216, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 29 V 1943.

34 Ibidem, k. 241, Generalstaatsanwalt, Lagebericht, 26 I 1944.

35 Ibidem, k. 254, Oberlandesgerichtspräsident, Lagebericht, 29 III 1944.

poświęcały uwagi kwestiom opieki religijnej nad jeńcami wojennymi i robotnikami zagranicznymi. We wspomnianym osiemnastotomowym zbiorze sprawozdań Służby Bezpieczeństwa znajdziemy jedynie trzy uwagi na ten temat i to dotyczące pierwszych miesięcy wojny i jeńców wojennych. Pierwsza z nich, to znane polecenie biskupa Kallera skierowane do proboszczów, by otoczyli opieką religijną zatrudnionych w ich parafiach polskich jeńców wojennych. Podobnie znany fakt przejścia z obozu jenieckiego w Stablawkach kapelanów polskich i umieszczenia ich w klasztorze w Stoczku<sup>36</sup>. Nawiasem mówiąc, mimo niezaprzeczalnie najlepszych intencji organizatorów tej akcji wyszła ona na niekorzyść polskich kapelanów. Zwolnieni bowiem zostali z obozu i tym samym pozbawieni opieki Wehrmachtu. Już jako osoby cywilne zostali aresztowani przez gestapo i umieszczeni w obozach koncentracyjnych. Natomiast ci, którzy pozostali jeszcze w obozie w Stablawkach, zostali po pewnym czasie zwolnieni do domów<sup>37</sup>. Druga wzmianka dotyczy aresztowania proboszcza Weina z Frączek w pow. reszelskim. Odprawił on dwukrotnie nabożeństwo dla jeńców wojennych, wygłaszał polskie kazania, a co więcej, faworyzował polskich jeńców wojennych w przydziale miejsca w kościele w czasie nabożeństw<sup>38</sup>. Trzecia wreszcie wzmianka dotyczy aresztowania proboszcza w Rynie Reszelskim, Huberta Czechowskiego, który faworyzował polskich jeńców wojennych, a przy tym nie wyraził zgody na oddanie plebanii na kwatery dla niemieckich oficerów<sup>39</sup>.

Brak natomiast jakiegokolwiek wzmianki o kwestiach opieki religijnej nad jeńcami wojennymi i robotnikami zagranicznymi w sprawozdaniach prezydenta Wyższego Sądu Krajowego i prokuratora generalnego. Jakkolwiek sporo miejsca poświęcono w tych sprawozdaniach kwestiom określonym w nazistowskim języku mianem politycznego katolicyzmu (*politischer Katholizismus*).

## Der Sicherheitsdienst der SS und die ostpreussische Justiz gegenüber der Frage der Zwangsarbeit

### Zusammenfassung

Die Quellengrundlage des Aufsatzes bilden die bisher in polnischen Publikationen unbenutzten geheimen Lageberichte des Sicherheitsdienstes der SS und die geheimen Lagerberichte der Königsberger Justiz, die den Fragen der Zwangsarbeit in Ostpreussen während des Zweiten Weltkrieges gewidmet waren. In Bezug auf die Kriegsgefangenen und die ausländischen Arbeiter sind diese Berichte von drei Problemkomplexen dominiert: Zum einen das Verhältnis der deutschen Bevölkerung gegenüber den Kriegsgefangenen und den ausländischen Arbeitern; zum zweiten die Gefahr, die die Beschäftigung einer so großen Zahl von Ausländern mit sich brachte und schliesslich zum dritten Informationen über den Kompetenzstreit zwischen der Polizei (genauer gesagt mit dem ganzen Himmlerschen Polizeiapparat) und der Justiz, die in Ostpreussen durch Oberlandesgerichtspräsidenten und den Generalstaatsanwalt vertreten wurde.

*Übersetzung Krzysztof Ruchniewicz*

---

36 MdR, Bd. 3, s. 556.

37 G. Reifferscheid, *Das Bistum Ermland und das Dritte Reich*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands, Beiheft 1, 1975, ss. 236—237.

38 MdR, Bd. 2, s. 445, Bd. 3, s. 515.

39 Ibidem, Bd. 3, s. 515.